

Skowronek, Jerzy

Polska - Wielka Brytania (1801-1830) :
(w związku z książką Wojciecha
Lipońskiego, Polska a Wielka Brytania
1801-1830. Próby politycznego i
cywilizacyjnego dźwignięcia kraju w
oparciu o Wielką Brytanię, Poznań
1978)

Przegląd Historyczny 70/4, 747-754

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JERZY SKOWRONEK

Polska — Wielka Brytania (1801—1830)

(w związku z książką Wojciecha Lipońskiego, *Polska a Wielka Brytania 1801—1830. Próby politycznego i cywilizacyjnego dźwignięcia kraju w oparciu o Wielką Brytanię*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1978, s. 194.)

W ostatnich latach obserwujemy znaczny wzrost zainteresowania problematyką oddziaływań i wyobrażeń, jakie towarzyszyły obustronnym stosunkom między Polakami a innymi narodami. Przewycięzona zostaje dawniejsza tendencja ograniczenia tych stosunków głównie do spraw dyplomatycznych czy politycznych. Interesującym świadectwem tych zainteresowań są zwłaszcza zbiory studiów poświęcone swojskości i cudzoziemskości oraz wzajemnym wyobrażeniom Polaków i sąsiadów o drugiej stronie¹. Są to jednak raczej wstępne sondáže i próby badań obejmujące zaledwie niektóre wybrane elementy tej rozległej problematyki.

Wojciech Lipoński podjął chwalebny i pionierski trud zanalizowania tych relacji między Polską a Wielką Brytanią w okresie napoleońskim i Restauracji. Pisano dotąd na ten temat bardzo mało, kilkanaście przyczynków dotyczących głównie spraw polityczno-gospodarczych. Wydaje się jednak, że ostra ocena tej historiografii (s. 4—5 i in.) może budzić sprzeciw. Jednoznaczne, negatywne oceny dorobku poprzedników nieraz (choć nie w tym wypadku) służą usprawiedliwieniu lekceważenia czy niewykorzystania dotychczasowej historiografii.

Zawartość książki nie odpowiada w pełni tytułowi. Polska została ograniczona prawie wyłącznie do Królestwa Polskiego. Z kolei autor omawia także sprawy wcześniejsze, nawet z XVII i XVIII stulecia. W zasadzie otrzymaliśmy zbiór esejów, a nie wyczerpującą monografię. Kolejne, wyodrębnione i niepowiązane części omawiają podróże młodego Adama Jerzego Czartoryskiego po Anglii u schyłku XVIII w. i obserwacje będące ich rezultatem, rolę Anglii w planach politycznych Czartoryskiego w latach 1803—1807 oraz liberalizujące projekty tegoż księcia dotyczące sądownictwa, wzorowane na systemie angielskim. Dalsze trzy części poświęcone są oddziaływaniu angielskiej kultury i zainteresowaniu nią (wraz z rekonstrukcją „stereotypu Anglika”) oraz kontaktom i angielskim wpływom w dziedzinie gospodarki.

Wiele zatem spraw pominięto: stosunek angielskiej opinii publicznej do sprawy polskiej, pobyt Kościuszki w Anglii, rolę Wielkiej Brytanii i nadzieje Polaków z nią związane w okresie Kongresu Wiedeńskiego i w latach następnych, zwłaszcza poprzedzających wybuch powstania listopadowego. Nawet uwzględniona problematyka została omówiona powierzchownie, na podstawie materiałów fragmentarycznych, jeśli nie przypadkowych.

Wykorzystane źródła rękopiśmienne ograniczają się do kilkunastu woluminów i teczek z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, czterech z AGAD i czterech z innych zbiorów krajowych. Z wymienionych w wykazie źródeł autor niedostatecznie chyba wykorzystał drukowaną korespondencję z Foxem czy Szymonem Woroncowa. Zabrakło interesujących materiałów związanych z misjami Feliksa Biernackiego i Juliana Ursyna Niemcewicza do Anglii

¹ Np. *Swojskość i cudzoziemskosc w dziejach kultury polskiej. Materiały z sesji naukowej na temat: Walka z cudzoziemskoscą w kulturze polskiej: Ksenofobia i postawa otwarta*. Warszawa 1973, *Polska i jej sąsiedzi* (zbiór wydany jako t. I serii *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*), Wrocław 1975; w druku podobny tom poświęcony wzajemnym wyobrażeniom i stosunkom polsko-niemieckim.

w latach 1813–1815 (a zwłaszcza z ich inspiracjami propagandowymi), przechowywanych w Bibliotece Czartoryskich i Bibliotece PAN w Krakowie². Autor pominął kapitalny dziennik A. J. Czartoryskiego z lat 1813–1817 i notatki tegoż z pierwszej podróży po Anglii dotyczące obrad parlamentarnych i manufaktur angielskich³. Zabrakło choćby sondażowej kwerendy w zbiorach korespondencji ówczesnych luminarzy polskich, nie mówiąc już o archiwach angielskich. Pośrednio korzystał autor z informacji o artykułach w „Dzienniku Wileńskim”, zawartych w rozprawie J. Bielińskiego pt. „Stan nauk matematyczno-fizycznych za czasów Wszechnicy Wileńskiej” (Warszawa 1890).

Ograniczona kwerenda źródłowa sprawiła, że książka napisana z dużą swadą, ma jeden istotny mankament: zbyt mało uwagi poświęca bezpośrednim i pośrednim uwarunkowaniom stosunku Polaków do Anglii, a co gorsza — prawie pomija opinie i postawy Anglików wobec Polaków i spraw polskich. Również niektóre uogólnienia formułowane z wielką łatwością i temperamentem noszą piętno raczej interesujących sugestii publicystycznych aniżeli hipotez naukowych.

Zdaniem Lipońskiego zainteresowania i sympatie Polaków wobec Anglii wynikały przede wszystkim ze „słabej ekspansji francuskiego romantyzmu”, a nade wszystko z osłabienia „siły nośnej francuskich ideałów wolnościowych” (s. 82). Szkoda, że głębszych przyczyn sympatii proangielskich nie przedstawił autor w pierwszym szkicu („W kraju, gdzie «najkorzystniej przebywać Polakowi»”). Omawianie podróży młodego A. J. Czartoryskiego dawało po temu doskonałą okazję. Właśnie na przykładzie obozu puławskiego widać, że zainteresowania Anglią, anglofilizm i anglomania rodziły się i rozwijały od połowy XVIII w. co najmniej równocześnie z podobną postawą względem Francji. W dziedzinie ustroju polityczno-administracyjnego, a zwłaszcza gospodarki, wzory angielskie były nieporównanie bardziej atrakcyjne niż francuskie dla zwolenników umiarkowanych reform, i to na wiele dziesięcioleci przed Wielką Rewolucją Francuską! Z dużym uproszczeniem wyobrażano sobie, że wystarczy wiernie kopiować wzory brytyjskie (tzn. to co funkcjonuje na Wyspach Brytyjskich) w zakresie prawa, administracji, gospodarki i finansów, aby osiągnąć takie same rezultaty. To zafascynowanie oświeceniowo-liberalizującej arystokracji i części bogatego ziemiaństwa stanowiło w pierwszym rzędzie efekt dominującej pozycji Anglii w ówczesnej polityce i gospodarce europejskiej, podczas gdy słabło znaczenie Francji, a po części monarchii Habsburgów.

Sympatie te i dążności do naśladownictwa nasilają się w końcowym okresie rewolucji francuskiej i w latach hegemonii Napoleona. Zjawisko to dotyczy nie tylko Polski, ale także Rosji i prawdopodobnie wielu innych krajów kontynentu. Wynikało ono nie ze „słabnięcia siły nośnej francuskich ideałów wolnościowych”, lecz właśnie, z konieczności poszukiwania kontrpropozycji, odmiennego modelu państwa, społeczeństwa i gospodarki, który można by skutecznie przeciwstawić modelowi francuskiemu, realizowanemu i utrwalonemu w efekcie orężnych sukcesów Francji. Anglomania oznaczała opozycję wobec wzorów francuskich. Hołdowali jej nie ludzie, którzy byli poprzednio entuzjastami Wielkiej Rewolucji Francuskiej, lecz co najwyżej zwolennicy bardziej umiarkowanych idei i postulatów Oświecenia, zwłaszcza więc inteligentna część arystokracji, uznająca nieuchronność ograniczonych reform. Bywała też anglomania spektakularnym a bezpiecznym manifestowaniem wrogości wobec Napoleona. Z tych właśnie względów postawa ta była rozpowszechniona w rosyjskich kręgach dworskich (anglomanem był np. słynny Fiodor Roztopczyn) i hołdowała jej znaczna część młodej arystokracji polskiej (obok A. J. Czartoryskiego także ks. Józef Poniatowski na przełomie XVIII i XIX w.).

Wpływy wzorów angielskich po 1815 r. nie były więc nową jakością, lecz kontynuacją zjawisk poprzednich dziesięcioleci. Słabość „ekspansji francuskiego romantyzmu” nie wynikała

² Autor ograniczył się do bezkrytycznego zacytowania prac E. Wawrzkowicza, ostro jednak ocenionych we wstępie.

³ Bibl. Czart., rkps Ew. 994 i 2003. Wyciągi z niektórych fragmentów dziennika ogłosił S. Askenazy, *Polska a Europa 1813–1815 podług Dziennika Adama ks. Czartoryskiego*, „Biblioteka Warszawska” r. LXIX, 1909, t. II s. 1–30, 209–237, 417–445 i t. III, s. 42–75.

z upadku zainteresowania kulturą francuską i preferowania angielskiej, lecz z faktycznego braku znaczących osiągnięć w tej dziedzinie w dobie Restauracji. Wystąpiły te zainteresowania w malarstwie, gdyż w tej dziedzinie we Francji tworzone były dzieła wielkie, natomiast w literaturze romantyzm francuski zupełnie nie mógł rywalizować z osiągnięciami niemieckimi czy angielskimi! Natomiast w myśli politycznej i ideologii wzorce francuskie nadal dominowały, zarówno w nurcie postępowo-radykalnym, jak umiarkowanym, tzn. liberalnym. Dość zajrzeć do wypowiedzi Mauersbergera, najwcześniejszej twórczości Mickiewicza czy przypomnieć liberalną opozycję kaliską wzorującą się na doktrynie Benjamin Constanta.

Wskazanie na angielskie zapożyczenia we francuskim liberalizmie i konstytucjonalizmie przemawia przeciw tezom autora. Podobne zapożyczenia i wzorce występowały w kulturze francuskiej XVIII w. (por. s. 58 i 89), a więc następna epoka nie przyniosła tu widocznych zmian. Zarazem fakt „pośrednictwa francuskiego” w zaznajamianiu Polaków z wzorcami i osiągnięciami angielskimi może być uznany raczej za dowód ciągle dominującej atrakcyjności francuskiej myśli politycznej, skoro właśnie za ich pośrednictwem zaznajamiano się z przykładami angielskimi, często nie wiedząc o angielskiej proveniencji niektórych idei i wzorców.

Bardzo niewielu mogło sobie pozwolić — tak jak Jan Śniadecki czy Czartoryski — na odkrywanie zapożyczeń francuskich z Anglii i wynikające z tej konstatacji zainteresowanie się kulturą angielską.

Należy zgodzić się, że inspiracje angielskiej myśli liberalnej w romantyzmie polskim nie są dotychczas zbadane (s. 83–84), ale próby rozważania na temat tych oddziaływań w „Janie Bieleckim” i „Kordianie” Stowackiego zdają się powierzchowne. Ironiczna uwaga poety na temat sposobu zajmowania krzeseł w St. James Parku przez arystokrację angielską wcale nie pozwala „łatwo wywnioskować, że przed tym rozczarowaniem musiało istnieć, jeśli nie uwielbienie, to w każdym razie przekonanie o idealności stosunków angielskich”! Znacznie bardziej prawdopodobna zdaje się hipoteza o skrajnej niechęci romantyków do wzorców angielskich. Tezy autora nie wspiera jej popularność i entuzjazm dla Byrona, gdyż wielki romantyk sam był skłócony z uporządkowanym światem angielskiej rzeczywistości i wzajemnie nie znalazł w nim pełnego uznania. Zainteresowanie literaturą angielską nie mogło zmienić negatywnego stosunku romantyków do angielskiego świata, ich wrogości do urzeczowienia stosunków międzyludzkich, do ich podporządkowania interesom materialnym czy imperialnym, do braku bezpośrednich, cieplejszych i spontanicznych uczuć między ludźmi (na co już kilkadziesiąt lat wcześniej skarżyła się Izabella Czartoryska!). A już grubym błędem jest twierdzenie, że „wolnościowy nurt romantyzmu polskiego czerpiący z angielskiej myśli liberalnej — odegrał poważną rolę w rozwoju myśli społecznej lat 1815—1830, w dziejach opozycji sejmowej tego okresu” (s. 84)!

Wielka szkoda, że Lipoński ograniczył polityczną problematykę stosunków polsko-angielskich do powyższych kilku rozważań oraz niewielkiego szkicu o roli Anglii w projektach i działalności A. J. Czartoryskiego jako kierownika rosyjskiej dyplomacji w latach 1804—1806, a zwłaszcza w słynnym planie puławskim („Brytyjskie nadzieje ministra Rosji”). Tu również dał Lipoński pierwszeństwo własnym przekonaniom (lub sugestiom niepewnych źródeł) przed ustaleniami faktów. Sugeruje, że Nowosilcow świadomie i cynicznie storpedował realizację instrukcji Czartoryskiego (s. 39—41). Tymczasem ów wysłannik nawiązał kontakty z postaciami opozycyjnymi, ale było to bezużyteczne wskutek przesunięcia sesji parlamentarnej (a może to właśnie było zręcznym wybiegiem Pitta, by wysłannikowi cara nie dać możliwości wywierania presji za pośrednictwem opozycji?). Efekty londyńskich negocjacji były właśnie sukcesem Pitta, który widząc skłonność Rosji do koalicji i zaostrzający się antagonizm między Petersburgiem a Paryżem faktycznie narzucił Aleksandrowi I swój program koalicji, bardziej realny i zgodny z doktryną „równowagi sił”⁴. W tych rozważaniach znalazły się

⁴ Por. J. Skowronek, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969, s. 118—122 (tu również wskazanie podstawowej literatury i źródeł, którym Lipoński nie przeciwstawia innych opracowań czy dokumentów); bardzo interesujące i cenne sugestie por. W. H. Zawadzki, *Prince Adam Czartoryski and Napoleonic France 1801—1805. A Study in Political Attitudes*, „The Historical Journal” t. XVIII, 1975, nr 2, s. 269—275.

także kunsztowne i wątpliwe poszukiwania motywacji „wallenrodyczej” postawy Nowosilcowa względem planów Czartoryskiego, wśród których wymieniono „nacisk grupy Dołgorukiego”. Ta ostatnia sugestia, nigdzie nie potwierdzona źródłowo, znalazła swe ukoronowanie w błędnej informacji o profrancuskim stanowisku tej grupy (choć sam Czartoryski przyznaje, że wrogość Dołgorukiego wynikała jedynie ze sprzeciwu wobec oddania kierownictwa MSZ „polskiemu kniaziowi” i ewentualnie — sympatii Dołgorukiego ku Prusom).

Nie ma też uzasadnienia źródłowego twierdzenie, że Wielka Brytania miała być faktycznym współpartnerem i gwarantem „planu puławskiego” („iż wcielone do Rosji ziemie polskie nie zostaną przy niej na stałe, lecz pozostając w pewnym stopniu zależności, wyodrębnione będą administracyjnie i etnicznie”). Należy może oczekiwać zapowiedzianego przez autora studium o tej kwestii „w oparciu o źródła brytyjskie”, ale do tej chwili trudno zaakceptować nową tezę. Związane z nią przedstawienie stosunków rosyjsko-pruskich w 1805 r. (s. 42—44) budzi bardzo wiele zastrzeżeń. Pominęto istotne z punktu widzenia polityki koalicji motywy, dla których Rosja domagała się od Prus zgody na przemarsz jej wojsk, a informacje o decydującej roli nacisku i złota angielskiego w nakłonieniu Prus do rezygnacji z neutralności (s. 44) podano bez źródłowego umotywowania. Błędem jest także stwierdzenie „głębokiego kryzysu” III koalicji po Austerlitz, gdyż w rzeczywistości nastąpił wtedy rozpad, unicestwienie tego sojuszu. W następnych fragmentach Lipoński dając pełną wiarę znacznie późniejszym opiniom Władysława Zamoyskiego stanowczo przecenia rolę plotek o możliwości powrotu Czartoryskiego na stanowisko ministra u schyłku wojny 1806—1807 r., co jakoby zdopingowało Napoleona do działania w sprawie polskiej. Nazbyt kategorycznie też odrzuca przypuszczenie, że Aleksander I jako sojusznik Napoleona mógł konkurować z nim o sympatie Polaków (s. 46).

Lipoński kończy ten szkic związłym przedstawieniem działań angielskiego attaché wojskowego w Rosji Roberta Wilsona, zabiegającego o powrót „młodych przyjaciół cara” do władzy, a Rosji — do polityki antynapoleońskiej. Natomiast pomija znacznie ważniejszą rolę Anglii w staraniach w sprawie polskiej w latach 1813—1815, a to pod zaskakującym pretekstem, że „koncepcja Królestwa Polskiego była tam przeforsowana wbrew, a nie w oparciu o ten kraj, co zakłada temat pracy”! Sprzeciw budzi zarówno odrzucenie wszystkiego, co nie służy „jasnej legendzie” tradycji współpracy polsko-brytyjskiej, jak też sąd o antyangielskim ostrzu sprawy polskiej w dobie Kongresu Wiedeńskiego. Wbrew zapewnieniom Lipońskiego Anglia odegrała istotną i pozytywną rolę w rozwiązaniu sprawy polskiej. Do bliskich współpracowników i przyjaciół ks. Adama należał wspomniany wyżej R. Wilson, o czym świadczą notatki w jego „Dzienniku”. Pozyskanie opinii publicznej, a w konsekwencji zapewne odpowiedniej postawy przedstawicieli Anglii na kongresie miało stać się głównym warunkiem powodzenia planów i nadziei polskich w momencie upadku Napoleona, rozwijanych bez wiedzy, a nawet wbrew intencjom cara⁵. Nadzieje na poparcie Anglii dopingowały do działania grupę kierowaną przez Czartoryskiego. „Z radością donoszę, że Wyspa [tzn. Wielka Brytania — J.S.] za nami. Wilson zapewnia mnie, że najgoręcej chodzić będzie za naszym interesem” — informował księżę Adam swego szwagra i najbliższego współpracownika — Stanisława Zamoyskiego w lutym 1813 r. apelując o szybkie i pozytywne zakończenie negocjacji z księciem Józefem Poniatowskim o rezygnację z dalszej walki przy boku Napoleona⁶. Być może właśnie teza, że Anglia stanie się gwarantem sprawy polskiej, miała skłonić wodza armii polskiej do wybrania orientacji prorosyjskiej?

Szerszą a dyskretnie prowadzoną akcją zainteresowania Polską brytyjskiej opinii publicznej podejmował Czartoryski za pośrednictwem Biernackiego i Niemcewicza w 1813 r. Jeździli w tej sprawie do Anglii gen. Sierakowski i podobno Pac. Pierwszy działając na zlecenie Czartoryskiego, obszernie informował go o rosnącej opozycji przeciw rządowi i swoich kontaktach z jej przedstawicielami. Podobno opozycja prosiła generała o konkretne „papiery”,

⁵ Por. P. Kennedy Grimsted, *The Foreign Ministers of Alexander I. Political Attitudes and the Conduct of Russian Diplomacy 1801—1825*, Berkeley 1969, s. 223 n.

⁶ Bibl. Czart., rkps Ew. 835, s. 172: A. J. Czartoryski do S. Zamoyskiego. Dubno 12 lutego (?) 1813.

świadczące o wrogiej sprawie polskiej postawie rządu brytyjskiego, a zwłaszcza Castelreagha. „Jeśli się kiedy wypisał o podziale Polski, a to by na jaw wyszło, choćby w sposób najostrożniej i dwuznacznie powiedziany, mogą zaręczyć, że go ukamienują i ukrzyżują mowami”. Zapewniał, że ambasador carski Szymon Woroncow prowadził dyskretną propagandę w duchu przeciwpolskim. „Wydrukował tu dwa listy, a przynajmniej pierwszy, z podpisem Cracoviens, gdzie wręcz wypisał, że tylko 50 famillii szlacheckich chce Polski — a później pod imieniem Anglika wyraził, że żaden powód sprawiedliwości ani polityki nie interesuje Anglii do egzystencji Polski etc. Wielu też pojąć nie chciało, z jakich względów nareszcie Polacy życzą sobie połączyć się pod berłem rosyjskim”. Wtedy Sierakowski natychmiast sklecił „na te wszystkie zastawki” anonimową odpowiedź i dla utrudnienia odnalezienia autora „datował ją w Paryżu”. Wielu bardzo chwaliło, „żem dobrze to i w czas zrobił”, a szczególnie Wilson (którego karierę polityczną warto usilnie popierać). Podobno ostrzegat on, by walczyć o Polskę silną: „fundamenta słabe, a na dachu śnieg nadto ciężać mogą, gdy nie dość wysoki i mocny”). Generał kończył relację sugestią, by „osadzić tu kogoś na stałe”⁷. Zwalczając głosy nieprzyjazne sprawie polskiej i zastrzeżenia względem jej rozwiązania przez Aleksandra ogłoszono różne „głosy” i „pisma” celem spopularyzowania polskich postulatów. M. in. tłumaczono, że ubogie Księstwo Warszawskie będące obiektem i terenem wojen, najlepiej połączyć z Rosją, dając mu własną konstytucję, „prosty i niekosztowny rząd”, jednocząc te tereny oraz Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę. Takie rozwiązanie uczyni z Polski „główny skład wszelkiego handlu między południem Europy a Rosją i Azją, między Turcją a państwami północnymi”. Najwyraźniej starano się pozyskać przychyłność Anglików wspianymi perspektywami gospodarczych skutków tej decyzji, które uczynią z Polski ważnego partnera i pośrednika handlu brytyjskiego. Zarazem zapewniano, że rozwinięte gospodarstwo, silne Księstwo Warszawskie połączone z Rosją nie wzmocni jej, ale raczej będzie ją skłaniać do rezygnacji z bardziej agresywnej polityki, gdy zabezpieczy jej zachodnie granice⁸.

W momencie rozpoczęcia Kongresu Wiedeńskiego niektórzy angielscy rozmówcy Sierakowskiego opowiadali się podobno za wystąpieniem niezależnej delegacji Konfederacji Generalnej (już nie istniejącej), która złożyć powinna „natychmiast i najprzód w ręce ministra francuskiego i angielskiego życzenia i zastrzeżenia praw Polski”. „Powoli, powoli tak mocno dobre chęci dla nas tu się zajęły, że ledwie nie codzień ktoś o nas coś pisze, zawsze w sposób najlepszy”. Generał podobno ogłosił w prasie londyńskiej artykuł o Gdańsku (7 września), natomiast projekt objechania dużych miast angielskich dla inspirowania ich wystąpień z żądaniami, by Gdańsk pozostał wolnym miastem, storpedował Woroncow. Podobnie musiał Sierakowski zastępować chęć dziennikarzy londyńskich do nadużycia poufalej rozmowy, w której informował ich, że Aleksander I proponował Napoleonowi w Tylży kandydaturę Czartoryskiego „na godne osoby i wysokich jego talentów przeznaczenie”; protestował zwłaszcza przeciw formułowaniu na tej podstawie aluzji, że również obecnie Czartoryski przewidziany jest na wysokie stanowisko. Propagował sprawę polską składając wizyty arystokratom i politykom angielskim — Miltonom, Fitzwilliamom (?), Taylorowi, Lauderdaleowi, Greyowi, Fergussonowi, Kinnardowi, w czym sekundował mu gen. Krukowiecki. „Gdyby los narodu jednego od opinii publicznej drugiego mógł zawisnąć, nasz w najlepszym jest położeniu — Przy wolności myślenia i druku wszyscy za nami jednogłośnie piszą lubo niektórzy sobie pozwalają [s] brać rzecz i nie w stosunku dzisiejszego naszego położenia i aż nadto ostro dawniejszych naszych nieszczęść źródło wyjaśniały. Temu ludzka roztropność zaradzić tu nie może, gdy i rząd sam połykać niesmaki musi cierpliwie”. W prasie angielskiej zdarzały się także głosy nieprzychylnie Polsce, tłumaczące jej aktualne położenie własnymi

⁷ Tamże, rkps IV 5466, s. 358—360; gen. J. Sierakowski do A. J. Czartoryskiego, Calais 10 stycznia 1814 (?) (wzmianka o tym *Listie oficera rosyjskiego z Krakowa* do redakcji „Morning Chronicle” wskazuje raczej na późniejszą datę listu Sierakowskiego). Obszerna polemika z *Listem oficera* podejmowana była również z Warszawy. Akcentowano w niej silne poczucie i prawo Polaków do odrębności narodowej, do zachowania „imienia i swojego typu narodowego”, do „bytu narodowego, wolności i niepodległości”. Bibl. PAN Kraków, rkps 1780, k. 12—13; Au redacteur de la Gazette Universelle, Varsovie le ... janvier 1815; obszerna wersja podpisana „Polonus” tamże, k. 24—30).

⁸ Bibl. PAN Kraków, rkps 1780, k. 9: Ecrit d'une patriote du Duché de Varsovie (1814).

winami narodu. Sierakowski z entuzjazmem odnotował w „Morning Post”, że „na koniec wszechwładnemu wpływowi Anglii będzie winna i Polska swoją istność i niepodległość” i starał się o ponowną publikację jakiejś polonofilskiej mowy Mac Intosha („bo w rzeczy samej wszyscy filozoficznie i filantropicznie o nas tylko gadali, on jeden rzecz jak człek stanu wystawił i ratunek wmówił i wskazał”). Zarazem szczerze stwierdza, że Wilson „nie ma znacznej sfery kredytu”, a „zimny Grey” popiera austriackie propozycje w sprawie polskiej. Zwalczał wszelkimi sposobami zastrzeżenie polityków i prasy angielskiej proponując... austriacką dynastię na tronie przywróconego państwa polskiego, to znowu przypominając polskie projekty powołania Romanowów na tron polski w 1792 i 1794 r. (by uzasadnić w ten sposób tezę o najlepszych efektach ogłoszenia Aleksandra I królem Polski)⁹. Te i inne relacje współpracowników Czartoryskiego dowodzą, że pozyskaniu opinii publicznej polityków angielskich poświęciła ta grupa bodajże najwięcej uwagi i czasu. Używała w tym celu najrozmaitszych, niekiedy przeciwstawnych sobie argumentów (najwyraźniej licząc na słabą znajomość polskich realiów). Angielskie zastrzeżenia, wynikające najwyraźniej z obawy zachwiania „równowagi sił” przez Rosję, starała się zwalczyć zapewnieniami o osłabieniu ekspansywności caratu — najprawdopodobniej sugerując, iż w tym celu trzeba utworzyć Polskę silną i mającą gwarancje międzynarodowe (ze zrozumiałych względów — nie mogli tego sformułować wyraźnie).

Znacznie więcej miejsca poświęca Lipoński projektom Czartoryskiego zastosowania wzorów angielskich w prawie i administracji. Szkoda, że tu pominął genezę tych zainteresowań swego bohatera, a zwłaszcza jego postulaty dotyczące reform w Rosji w początkach panowania Aleksandra I. Zamiast tego przedstawił (s. 51) własne, dyskusyjne rozważania na temat osobowości Czartoryskiego jako polityka (brak „umiejętności — takiego rozgrywania sytuacji, by nawet z trudności uzyskiwać korzyści”, „bezwzględności działania”, „sztuki wywierania nacisku, snucia intryg”, „swoistej umiejętności improwizowania politycznego, dynamicznej fantazji”, a z drugiej strony „nadmierna wiara w Aleksandra”) pomijając milczeniem to, że ks. Adam snuł maksymalistyczne programy polityki (i to właśnie z wielką fantazją!) odwrotnie proporcjonalne do możliwości ich realizacji. Przekonaniu autora o wielkich możliwościach sukcesów Czartoryskiego w „uporządkowaniu spraw wewnętrznych” (s. 53) przeczą rezultaty jego działalności jako prezesa Rządu Narodowego w powstaniu listopadowym¹⁰. Podobnego rodzaju refleksje, często oryginalne, chociaż luźno związane z tematem a prawie zawsze prowokujące sprzeciw, spotykamy w rozprawie bardzo często. Szanując prawo każdego do własnych opinii, nie sposób tu z nimi polemizować.

W tym samym bardzo wartościowym studium („Nie zrealizowane reformy”, s. 51–81) znalazło się trochę błędów. W zacytowanym na s. 55 memoriale o polityce Wielkiej Brytanii ks. Adam postulował mocniejsze jej zaangażowanie w sprawy polskie, ale nie „program uzależnienia Polski od Wielkiej Brytanii”! Autor pominął za to milczeniem najważniejszą rozprawę polityczną Czartoryskiego „Essai sur la diplomatie” (wydaną w 1830 r.), gdzie najpełniej ujawniło się jego przekonanie o humanitaryzmie, sprawiedliwości i szczególnej roli, jaką powinna odgrywać polityka angielska w tworzeniu nowego ładu w skali światowej.

Bardzo interesujące są rozważania Lipońskiego o poszukiwaniu przez polityków polskich ustabilizowanych wzorców prawno-administracyjnych (s. 56), chociaż fascynacja instytucjami angielskimi wynikała raczej z ich umiarkowanie liberalnego charakteru (por. s. 61 i in.). Przytoczony tu z drugiej ręki słynny fragment satyry o Księstwie Warszawskim świadczył co najwyżej o dążeniu do przywrócenia norm i instytucji prawnych i narodowych, nie zaś poszukiwania obcych, choćby najbardziej ustabilizowanych wzorów! Do bogatej i cennej analizy zainteresowania się Czartoryskiego funkcjonowaniem najniższych ogniw administracji angielskiej, można dodać, że taki właśnie zakres tych zainteresowań był w dużym stopniu

⁹ Bibl. Czart., rkps IV 5466, s. 361–365; J. Sierakowski do A.J. Czartoryskiego, Edynburg 16 września 1814.

¹⁰ J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830–1831*, [w:] *Dziela*, t. I, Warszawa 1957, s. 330 n. i 337 (bardzo negatywny sąd o umiejętnościach Czartoryskiego w zakresie codziennego funkcjonowania rządu).

determinowany również przekonaniem, że angielskie wzorce administracji i sądownictwa lokalnego dadzą się realizować w ramach ustalonego ustroju, gdy podobne zabiegi w stosunku do średnich i wyższych szczebli administracji wymagałyby zmiany konstytucji.

Mniej merytorycznych zastrzeżeń wywołuje następny szkic poświęcony zainteresowaniu Polaków kulturą i cywilizacją, literaturą i modą oraz stylem życia Anglików. Słusznie zwraca Lipoński uwagę na rosnące zainteresowania realiami brytyjskimi z najrozmaitszych dziedzin, chociaż publikowanie cyklu rysunków satyrycznych Hogartha o wyborach wynikało prawdopodobnie bardziej z ironicznego sposobu przedstawienia tych spraw, aniżeli z apologii instytucji demokratycznych. Rysunki Hogartha nie przywoływały „pamięci swobód politycznych”, gdyż realia i tradycje polskie w tej dziedzinie były z gruntu odmienne i nieporównywalne (chyba, że uznamy że rysunki za paszkwil na formalną, pozorną demokratyzację życia politycznego, dyskontowany przez konserwatystów polskich w walce z podobnymi przemianami na ziemiach polskich).

Kilka podobnych zastrzeżeń wywołuje także następny szkic pt. „Brytaniczny handel i «parne maszyny»”, w którym Lipoński przedstawia stosunki przemysłowo-handlowe Królestwa z Wielką Brytanią na przykładzie pojedynczych negocjacji czy transakcji, rezygnując z ujęć całościowych (nie wykorzystał m. in. prac A. Jezierskiego i B. Grochulskiej¹¹). Nieco konkretniej znajdujemy tu w dziedzinie importu maszyn i myśli oraz teorii ekonomii politycznej, ale jedyne dane liczbowe bardziej globalne to zestawienia liczby nazwisk cudzoziemców wzmiankowanych w opublikowanej przez Smolkę korespondencji Lubeckiego (s. 125), „wchodzących w stosunki polityczne i ekonomiczne z Królestwem”. Nazbyt pobieżnie i nieprecyzyjnie wzmiankuje autor o efektach blokady kontynentalnej (sugerując m. in., że decyzje o sekwestrze towarów angielskich były tylko czasowe). Niesłusznie twierdzi, że „niezdecydowana polityka ekonomiczna pierwszych lat Królestwa Polskiego” nie uwzględniła problemów handlu z Anglią, a pomija tu znacznie ważniejsze czynniki — politykę Anglii w handlu zbożem (wspomina o tym w innym kontekście na s. 104) i wojnę celną z Prusami. Oczywiście wywody te można wzbogacić dalszymi konkretnymi. Oto np. niektórzy ziemianie pod wpływem barier celnych ograniczających polski eksport zboża do Anglii, już w chwili upadku Napoleona próbują „upłynnić” te nadwyżki zbożowe w postaci spirytusu i zastąpić nim ... „zbyt drogi rum we flocie angielskiej — Rachować śmiało można, że ten artykuł z pewnością zrobi znaczny wywóz i ułatwi zbycie naszego przemysłu”. Jeden z nich wysłał nawet „próbę partię” na Malte! A zarazem postulował reaktywowanie Kampanii Handlu Zbożem w Odessie i eksport do Turcji i basenu śródziemnomorskiego jako najlepsze rozwiązanie trudności wynikających z polityki celnej Anglii¹².

Relacjonowana w książce transakcja Wolickiego na zakup soli angielskiej nie jest tak bardzo „kupiecka” (s. 112). Zawarta została przez wyższego urzędnika państwowego, miała charakter jednostronny (mimo, że Królestwo Polskie było bardzo zainteresowane w sprzedaży własnych artykułów Anglii), a dokładne wyliczenie cen dostaw angielskich mogło świadczyć co najwyżej o skrupulatności a nie o „zaciekłości targów” obu stron. Z kolei bardzo dobry cytat o zakupionym w Anglii pierwszym statku parowym i jego rychłej awarii świetnie nadawał się jako punkt wyjścia do szerszego skomentowania tych zakupów w Anglii i wskazania przy tej okazji również cieni polsko-angielskich kontaktów handlowych. Jednak autor skrupulatnie unika choćby najłżejszego krytycznego komentarza na ten temat.

Również w ostatnim szkicu dotyczącym angielskich wpływów w rolnictwie (z uwzględnieniem nawet budownictwa wiejskiego) Lipoński redukuje motywy stosowania wzorów angielskich do woluntaryzmu i filantropii (s. 132—135), a faktyczną dominację myśli konserwatywnej ziemiaństwa w „Gazecie Wiejskiej” uznaje za dowód „dyskrecji” redakcji pisma (s. 138 n.). Świetnie wskazał na różnice w zasadach inwestowania w rolnictwie obu krajów,

¹¹ B. Grochulska, *Handel zagraniczny Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1967; A. Jezierski, *Handel zagraniczny Królestwa Polskiego 1815—1914*, Warszawa 1967; A. Jezierski, S. Zawadzki, *Dwa wieki przemysłu w Polsce*, Warszawa 1966.

¹² Bibl. Czart., rkps IV 5466, s. 433 n.: M. Sobański do A. J. Czartoryskiego, 1 lutego 1815.

dostrzegane już przez ówczesnych obserwatorów: „Anglik — ostrożny jest arcy w użyciu ich na założenia gospodarskie. Rafinuje dlatego gruntownie nad każdym szczegółem — jaki chce dać swemu gospodarstwu — kiedy u nas przeciwnie, wszystko zdaje się być dziełem momentalnej lub niegruntownej i na pół rozumianej dorady różnych indywiduów Tam przedstawiają się gospodarstwa — jak całość ulana w formę przez głęboko myślącego kunsztmistrza — u nas — jak nieukończony utwór chaotyczna, ze źle między sobą spojonych różnych części”.

Rekapitulując swe rozważania Lipoński wyolbrzymia rolę kontaktów z Anglią jako „oczywistej dźwigni wzrostu Królestwa” (s. 161) i „psychologiczne znaczenie wyspiarskich idei liberalnych w podtrzymywaniu niepodległościowych aspiracji narodu polskiego” (s. 163). Godząc się z wywodami autora o dużym wpływie Anglii w sferze kultury można mieć zastrzeżenia do tezy o takich wpływach gospodarczych. Przykłady przytaczane w książce dowodzą, że Anglicy nie uznawali dużej roli kontaktów z ziemiami polskimi i Polakami. Z kolei słuszne dążenia polskich działaczy gospodarczych i „kapitanów przemysłu” do rozwoju własnej wytwórczości powodowały (podobnie jak na całym kontynencie europejskim) znaczne ograniczenie handlu z Albionem, politykę protekcyjną, celem ochrony własnych interesów gospodarczych. Podobne motywy działały po powstaniu listopadowym, pogłębione jeszcze przez typowe „trudności wzrostu”. Rząd carski nie był przeciwny kontaktom gospodarczym z Anglią (którą uznawał za głównego i przyjaznego partnera na arenie międzynarodowej!), natomiast nie dbał o rozwój gospodarczy Królestwa. Wymownym symbolem tego było przeznaczenie części pożyczki i kamienia (które miały być wykorzystane na regulację Wisły) na budowę warszawskiej cytadeli (s. 162).

W trakcie interesującej lektury czytelnik napotyka nieraz błędnie lub niefortunnie formułowane określenia: datowanie początku pruskiej reformy uwłaszczeniowej na 1824 r. (s. 75); uznanie Tomasza Ostrowskiego niemal za jedynego autora tekstu konstytucji 1815 r.; uznanie obserwacji Niepokojczyckiego za „odmianę szpiegostwa technicznego” (s. 113); niejasną informację o zakazie „sprzedaży wyrobów gotowych” (s. 116); pominięcie pierwszych, znacznie wcześniejszych pomysłów połączenia kanałem dorzecza Niemna i Wisły (s. 124); fatalne przecenienie luźnych (może nawet prowokacyjnych?) sugestii Jacoba jako „niezwykłej propozycji” i fundamentalnego elementu „genezy nowoczesnej społeczności polskiej” (s. 122); wewnętrzną sprzeczność w tłumaczeniu braku dużych grup Anglików ich szybką asymilacją i zupełnym brakiem skłonności do asymilacji (s. 127—n.); wyrażenie „łódzka tandeta” na oznaczenie produkcji włókienniczej i tekstylnej pierwszego trzdziestolecia XIX w. (co pozwala autorowi jeszcze mocniej podkreślać „angielską solidność”); czy zbyt idylliczny obraz reform czynszowych w dobrach Zamoyskich (s. 134). Utrudniają lekturę liczne dygresje, a nade wszystko brak porządku chronologicznego i merytorycznego. Wątki angielskich podróży Polaków czy też oceny Anglików i Anglii w literaturze znalazły się w różnych rozdziałach (m. in. w rozdziale o rolnictwie — na s. 134, 145, 150—151), chociaż poświęcono im wcześniejsze rozdziały. W rozdziale dotyczącym przemysłu i handlu autor pisze nieoczekiwanie o kupcach angielskich w XVIII w., o katolickich Szkotach na dworze Jana III i w Lesznie (s. 126), a także o aktorach i lekarzach.

Satysfakcję płynącą z lektury zmniejszają również mankamenty językowe i niestaranna korekta (np. „liberalne idee — doczekiwały się” — s. 49; „skład występujących tam cudzoziemców” i „przekrój profesji poszczególnych osób” — s. 123; „pewniejszym skutkiem werbunek udał się” — s. 127; „eksperyment [tzn. oczynszowanie — J. S.] odbył się w majątku” — s. 135; „salu — taire” — s. 55).

W efekcie otrzymujemy książkę, która w sposób powierzchowny sygnalizuje wiele interesujących i ważkich problemów i opinii, bez głębszej analizy i pełnego umotywowania. Szczerze i zasłużenie gratulując autorowi podjęcia ważnego i niełatwego tematu można wyrazić zarazem nadzieje i życzenie, by kontynuował podjęte badania, i by następne, zapowiadane przezeń publikacje przyniosły więcej wewnętrznej satysfakcji zarówno jemu, jak i czytelnikom.